Konto czekowe P. K. O. 408.160. **Cena numeru 25 gr.**
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

LOT

DWUTYGODNIK — MŁODZIEŻY

Rok VI. **Nowy Sącz, dnia 6 grudnia 1931.** **Nr. 5.**

W noc cichą
i grudniową,
W ów wieczór
pełen wróżb —
Na ziemię idzie
Święty,
By słuchać
naszych próśb.



Pod chat On spie-
szy strzechy,
Wszędzie zosta-
wia dar,
Niosąc słowa
pociechy —
Miłości krzewiąc
żar.

Św. Mikołaj.

Krótka historja wypadków gospodarczych i politycznych na arenie światowej

w ostatnich dwóch tygodniach.

Po raz już trzeci Rada Ligi Narodów obraduje nad sprawą Dalekiego Wschodu, a po raz drugi zebrała się jej nadzwyczajna sesja w celu zlikwidowania zatargu chińsko-japońskiego w Mandżurji.

Od czasu jej ostatnich obrad nad tą sprawą dane zatargu nie zmieniły się. Natomiast ogólna sytuacja doznała zaostrzenia wskutek walk nad rzeką Nonni, oraz krwawych zajść w Tientsinie, które zakończyły się zdobyciem przez Japończyków najważniejszej twierdzy chińskiej Cicikaru.

Chiny w dalszym ciągu uważają Japonję za napastnika i nie chcą z nią pertraktować, zanim wojska japońskie nie cofną się do swoich stref. Japonja natomiast uważa, że napastnikiem są Chiny, gdyż oddawna nie dotrzymywały zobowiązań traktatowych, tolerowały napady korsarzy chińskich i nie sprzeciwiały się bojkotowej akcji japońskiej w Chinach.

Mamy klasyczny spór; każda ze stron zarzuca drugiej gwałcenie prawa, — każda broni się przed zarzutem, że jest napastnikiem.

Okazuje się, iż w rzeczywistości trudno jest ustalić, kto w tym zatargu jest najeźdźcą, a rozwiązanie tego problemu jest przecież tem ważniejsze, że łączy się z istotą bezpieczeństwa, zalecanego i chronionego przez Ligę Narodów. W ostrym tym konflikcie na szwank narażony jest głównie autorytet tej właśnie instytucji.

Cóż ona ma zrobić dla zlikwidowania zatargu? Zarządziś ekspedycję karną? Ale jakiemi siłami? Jakie państwo — zwłaszcza w chwili obecnej — odda jej do dyspozycji swą armję? W poglądach zresztą na te sprawy wśród mocarstw światowych zachodzą krańcowe różnice i rozmaite interesy.

Jedyną nadzieją, która miała wybawić Ligę z tego kłopotu, były Stany Zjednoczone. Lecz cóż się okazało?

Po nagłej groźbie dyplomatycznej wypowiedzenia Japonji wojny terytorjalnej i gospodarczej, głos amerykański ucichł i nie przyniósł przewidywanych i zbawczych pociągnięć politycznych. Stany Zj. pozostały nadal bezsilne, w dodatku zaszachowane przykrą sytuacją gospodarczą.

Ponieważ zadaniem Ligi jest czuwać nad porządkiem świata i propagować hasła pacyfistyczne, przeto w chwili wybuchu konfliktu zbrojnego między temi dwoma państwami, istnienie Ligi byłoby już przesądzone, bez względu na to, że Stany Zj. do związku nie należą.

Zachowanie Francji każe nam przypuszczać, że pragnie ona spokoju w kolonjach wschodnich, a zwłaszcza w Indochinach, które ostatnio stały się terenem wywrotowej akcji chińskiej i komunistycznej.

Podobnie sprawa przedstawia się z Anglją, z tą jedynie różnicą, że W. Brytanja pragnie wojny japońsko-rosyjskiej, aby po przewidywanej klęsce Moskwy umocnić swe wpływy na odmiennym froncie, którym są kaukaskie tereny naftowe.

W Europie okres „solidarności międzynarodowej" ma się ku końcowi.

Katastrofa systemu gospodarczego, który przy wydatnym współudziale żydów rozwinął się i ugruntował w ciągu wieku XIX-go, jest tego przyczyną. Od bankructwa rotszyldowskiego „Kreditanstalt" w Wiedniu do kryzysu w Toeplitzowskiej „Banca Commerciale" w Medjolanie, postępuje proces likwidacji potęgi wielkich instytucyj bankowych.

Anglja po ostatnich wyborach weszła ostatecznie na drogę protekcjonizmu gospodarczego, co zmusi inne państwa do obrony tą samą metodą.

A zatem państwa będą się otaczały murami celnymi i starały własnymi produktami i przemysłem wystarczyć same sobie.

Wyodrębniła się już naocznie ze współżycia gospodarczego międzynarodowego Rosja sowiecka; na tę samą drogę wejdą — jak dziś już widać — niebawem Niemcy.

We Francji, obok Anglji — największej twierdzy liberalizmu gospodarczego, rozlega

się coraz silniej głos opinji, ażeby nie dać ani centyma zagranicę.

Tym przemianom gospodarczym i politycznym towarzyszą przeobrażenia społeczne. Wszędzie dochodzą do głosu i znaczenia warstwy ludowe w polityce nowe, które wnoszą do życia zbiorowego metodę skrajnego nacjonalizmu, a nie uczucia braterstwa.

Konferencja „Okrągłego stołu" w Londynie trwa nadal. Ghandi pozostaje w Londynie, chociaż ostatnio wzmogły się w Indjach nastroje rewolucyjne przeciwko Anglji.

Alfons XIII, b. król Hiszpanji, został przez Kortezy osądzony. Wyrok Zgromadzenia rewolucyjnego uznał b. króla winnym zdrady stanu i pogwałcenia konstytucji. Najwyższy Trybunał narodowy wyklucza go z pod prawa, skazuje na utratę całego majątku na rzecz państwa i zezwala każdemu obywatelowi na aresztowanie go w chwili powrotu do Hiszpanji.

Dyktator Włoch, Mussolini, zazdroszcząc laurów Francji i chcąc zaznaczyć, że i Włochy odgrywają w świecie wielką rolę — wysłał ministra spraw zagranicznych Grandiego do Ameryki. Po pobycie francuskiego premjera Lavala, goszczą Stany Zj. zkolei włoskiego ministra.

Grandi poruszył w rozmowie z senatorem amerykańskim Borahem ponownie sprawę rewizji traktatów, a przedewszystkiem sprawę zachodnich granic Polski.

W Niemczech sukcesy wyborcze hitlerowców rosną, jak lawina. Po wyborach w Hamburgu i Meklemburgji, przyniosły im wybory w Hessji nowy triumf. Około 50% wyborców głosowało na narodowych socjalistów Hitlera. Toteż zapanował wśród nich entuzjazm. Ton ich prasy zwycięski i pewny siebie. Jakiemi drogami pójdzie Hitler dalej?

Czy spróbuje legalnie zdobyć władzę, czy też pokusi się o ujęcie jej siłą? Wybory w Hessji mogą wskazywać raczej na to, że droga legalna jest zupełnie możliwą.

Wszystkie posunięcia Hitlera w ostatnim czasie dyktowane są w każdym razie wyłącznie zamiarem dojścia do władzy, a osiągnięcie jego jest więcej niż prawdopodobne, nietylko na skutek przechylania się opinji niemieckiej na jego stronę, lecz także dlatego, że dąży ku temu zarówno układ stosunków wewnętrznych, jak i sytuacja międzynarodowa. Znany jest skrajny nacjonalizm hitlerowców i ich program daleko idących aspiracyj terytorjalnych na wschodzie. Jednakowoż stan gospodarczy i finansowy Niemiec jest na tyle niski, że na razie nie mogą oni myśleć o wywoływaniu zbrojnego zatargu.

Bliskie jednak sąsiedztwo Polski z Niemcami i częściowo szerokie stosunki gospodarcze musiałyby wywołać odbicie się zmian niemieckich na naszej ekonomice.

Polska musi stale myśleć o tych możliwościach, aby nie została zaskoczoną niespodzianie wypadkami niemieckiemi.

Witold Wójcikiewicz
VI a Gimn. II.

Dzieciństwo.

Poezja starych studni, zepsutych zegarów,
Strychu i niemych skrzypiec pękniętych bez
[grajka,
Zżółkła księga, gdzie uschła niezapominajka
Drzemie — były dzieciństwu memu lasem
[czarów...

Zbierałem zardzewiałe, stare klucze... Bajka
Szeptała mi, że klucz jest dziwnym darem
[darów,
Że otworzy mi zamki skryte w tajny parów,
Gdzie wejdę — blady książę z obrazu
[Van Dycka.

Motylem potem zbierał, magicznej latarki
Cuda wywoływałem na ściennej tapecie
I gromadziłem długi czas pocztowe marki...

Bo było to, jak podróż szalona po świecie,
Pełne przygód odjazdy w wszystkie świata
[częście...
Sen słodki, niedorzeczny, jak szczęście —
[jak szczęście...

Czech Mieczysław.

Karol May.

Karol May! Nazwisko to głośnem przebrzmiało echem kilka lat temu w Sądeczyźnie, kiedy na półkach księgarskich zaczęły pojawiać się powieści K. May'a w tysiącznych egzemplarzach. — Masowo kupowano różne cykle i tomy. Młodzież z upodobaniem rozczytywała się w jego porywająco-zajmujących powieściach podróżniczych, lub sensacyjno-fantastycznych. Bohaterowie Old Shatterhand, Winnetou, Kara Ben Nemzi i i. tak zajmowali i odrywali umysły młodzieży od nauki, że nasze władze szkolne zakazały czytać powieści tegoż autora. W Niemczech powieści K. May'a znane są już po r. 1875.

Niewielu jednek, znających tego autora, wie, że on i jego dzieła były w swoim czasie przedmiotem mnogich sporów, stanowiących jeden z najprzykrzejszych rozdziałów w historji niemieckiego życia umysłowego z czasów przedwojennych. Znany krytyk niemiecki dr. Otto Forst de Battaglja szeroko opisuje w czasopiśmie „Przegląd Powszechny" dzieje burzliwego życia Karola May'a.

W miasteczku Ernsttal, w saskich Górach Kruszcowych, urodził się Karol Fryderyk May w r. 1848, 25 lutego. Ojciec jego Henryk, z zawodu tkacz, lubił zaglądać do kieliszka i przebywał często w pobliskiej gospodzie, nie troszcząc się o rodzinę. Matka więc musiała dbać o utrzymanie 9-osobowej rodziny, nie mogąc równocześnie zważać na należyte wychowanie pięciorga dzieci. Dzieci wychowywały się pod opieką dwóch babek, z których jedna swojemi bajkami pobudziła wyobraźnię przyszłego pisarza.

Mały Karol chodził za ojcem do gospody i tam zatrudniał się podawaniem kręgli, słuchając przytem opowieści i przygód najgorszego gatunku. Tam zaczął marzyć o uniwersytecie. Marzenia te jednak spełzły na niczem. Musiał zadowolić się seminarjum nauczycielskiem i to dzięki hojności pewnego magnata. Uczęszczał do szkoły w Waldenburgu.

K. May odbył kilka podróży zagranicznych, jak np. był w Afryce północnej (Tunis) i w Egipcie. W opowieści „Durch die Wüste" opis Tunisu i Kairu jest tak barwny, że pod temi barwami można odczuć inne miasta — ale rzeczywisty, co dowodzi, że autor tam rzeczywiście był. May znał język arabski, co można zauważyć w obyczajach, zwyczajach i w zwrotach mowy codziennego życia tamtejszych mieszkańców. — Wątpliwy jest tylko pobyt w Ameryce Północnej. Tak oto pisze dr. Battaglia:

„Wydaje się możliwem, że May, niepoprawny blagier, który podał się u władz za krewnego pewnego plantatora na Martynice, a który chętnie mówił o swych imaginacyjnych podróżach — tylko w wyobraźni prze-

Nieuczynny Wacławek.

Mały Wacuś bardzo dobrze się uczył, był pilny i rzadko kiedy odmawiał pomocy swoim kolegom, ale od pewnego czasu bywał mniej uczynny. Kiedy proszono go o pożyczenie pióra, scyzoryka lub zeszytu, przeważnie odpowiadał: nie mogę ci dać, bo nie mam, a zresztą mam, ale sam potrzebuję. Gdy proszono go o pokazanie scyzoryka, wyjmował go z kieszeni, pokazywał z daleka i natychmiast chował. Koledzy nie mogli gniewać się na niego, gdyż czynił to z miną uprzejmą i wesołą.

Pewnego razu, kiedy Wacio z powodu lekkiej choroby nie był w szkole, koledzy jego namówili się, że spłatają mu figla, aby przekonać go, jak to źle być nieuczynnym.

Gdy po kilku dniach przybył do szkoły, zapytał pierwszego z rzędu kolegę co mają zadane, a zapytany odpowiedział, że sam nie wie, a choćby wiedział to sam musi się uczyć i pisać zadanie. Drugi kolega wskazał Wacusiowi zadaną lekcję w książce, lecz trzymał ją w takiej odległości, że Wacio nic przeczytać nie mógł. Podobnie odpowiedzieli mu wszyscy koledzy. Bardzo to gniewało Wacusia, ale musiał przyznać, że on tak samo postępował z kolegami.

Po wielkiej pauzie wpadł do klasy zakłopotany. Był najlepszym i najzdolniejszym uczniem, a nie mógł rozwiązać zadania. Zaczął tedy prosić kolegów, żeby mu dopo-

był Ocean, gdyż, o ile arabskie i francuskie obyczaje znał dobrze, o tyle z najprostszemi przejawami anglo-saskiej kultury był na stopie wojennej. Jeden fakt, że May mówi o pewnym Sir Lindsay — podczas kiedy każdy, kto choć trochę umie po angielsku, wie, że „Sir" używa się tylko przed imieniem — wystarcza, by wykluczyć jego pobyt w krajach anglo-saskich".

Dopuściwszy się jednej zbrodni, dostał się do więzienia, gdzie studjował literaturę podróżniczą, zaznajamiał się z życiem różnych ludów, z ich językami i kulturą, co służyło mu jako tło do powieści.

Po wyjściu z więzienia w r. 1874 nawiązał May stosunki z księgarzem Münchmayerem i wydawał kilka czasopism dla sfery robotniczej. Wnet jednak zerwał z nim. — Münchmayer bowiem chciał May'owi dać swoją córkę za żonę, ten jednak ożenił się z miłości z biedną, niewykształconą, próżną, lecz bardzo piękną dziewczyną, która parła go do szybkiego zarabiania pieniędzy. Za jej namową May odnowił stosunki z Münchmayer'em i napisał serję powieści „Waldröschen". Münchmayer bez wiedzy May'a pododawał w wielu miejscach różne nieprzyzwoite opisy, czem wyrządził mu wielką krzywdę. Po r. 1880 ukazał się szereg powieści podróżniczych, z których pierwszą była „Durch die Wüste". W r. 1890 wyszło najsławniejsze 3-tomowe dzieło May'a „Winnetou", które w poczytności przeszło wszystkie jego powieści. Pod koniec zeszłego wieku ogólna liczba tomów wydawnictw jego pism przekroczyła miljon.

Powieści May'a porywały swoim czarem młodzież, rodziców, a nawet nauczycieli. — Oszołomiony był May swoim triumfem i powodzeniem tak, że wyobraźnią swoją zatarł granicę między rzeczywistością, a wymysłem. Dumny był z tego, że głosił ludowi i młodzieży miłość, męską odwagę, dążność do wiedzy i poczucie patrjotyzmu, za co dziękowali mu dostojnicy państwowi i duchowni.

Lecz przyszedł nieszczęsny w jego karjerze rok 1899. Bawarskie min. oświaty zabroniło młodzieży czytać powieści May'a — jako takiego, który w życiu prywatnem był przestępcą, chociaż w dziełach swoich propagował katolicyzm. Powieści May'a dostały się pod ostrą krytykę. — Obalono wiarę w prawdomówność Old Shatterhand'a i Kara Ben Nemzi'ego. Niektóre geograficzne i historyczne opowieści nie wytrzymały naukowej krytyki. Atakowano także samego May'a, potępiano jego próżność i zarozumiałość, uważano go za obłudnika i demoralizatora młodzieży. Spadkobiercy Münchmayer'a wytoczyli mu proces, ponieważ nie chciał zezwolić na powtórne wydanie serji „Waldröschen", okraszonej nieprzyzwoitemi opisami. W procesie wyszło na jaw, że May zmyślił czyny bohatera Old Shatterhane'a i Kara Ben Nemzi'ego. Na dobitek wyciągnięto na światło dzienne jego pożycie małżeńskie i proponowano mu rozwód z nieodpowiednią dlań żoną, po 22 latach małżeństwa.

Od r. 1899 wiódł nędzny żywot. Stracił siły do pracy i talent jego zmarniał. Powieści późniejsze, jak np. „W kraju srebrnego lwa", nie mają już dawnej świeżości i czaru. Prześladowany przez 13 lat bez przerwy, zmarł w dniu 30 marca 1912 r. Żegnając się ze światem, wypowiedział ostatnie słowa: „Zwycięstwo, wielkie zwycięstwo, wszystko widzę różowo". — Tak mógł żegnać świat tylko poeta. Powieści Karola May'a są jednak nadal aktualne. Kto przeczyta jedną książkę, przeczyta wszystkie.

---

mogli, lecz każdy mu odpowiadał: sam nie umiem, a zresztą choćbym umiał, to ci dać nie mogę. Wreszcie znalazł się jeden uczeń, który szybko napisał zadanie na tablicy, lecz zanim Wacio zdołał go odpisać, uczeń starł natychmiast to zadanie. Wacio nie mógł już dłużej wytzymać i rozpłakał się. Teraz dopiero koledzy spostrzegli, że zanadto mu dokuczyli.

Po nauce zbliżyli się do niego i powiedzieli dlaczego tak postępowali. Wacławek uznał swą winę i odtąd już nikomu nie odmawiał pomocy, a koledzy bardzo go lubili i między nimi panowała wzajemna zgoda.

Walczyńska Bogusława
Kl. I gimn.

Ott. Syk. i W. S. D. G.

Wyprawa harcerzy polskich
do Pragi.

C. d.

Wychodzimy wreszcie z dworca. Na ulicach konstatujemy, że język czeski jest strasznie dziki. Utwierdzają nas w tem mniemaniu napisy na wózkach lodziarzy. Jako ludzie mówiący porządnym językiem, nie mogliśmy nijak wymówić: „zmrzlina".

Dwugodzinny marsz przez miasto z ciężkiemi tornistrami na tereny obozowe, nie należy do przyjemności. Wchodzimy do jakiegoś parku, gdzie są już porozbijane namioty i domki skautów czeskich. Okazuje się, że to miejsce nie dla nas. Idziemy dalej, wchodzimy do drugiego parku. Czesi wyznaczyli nam jako gościom miejsce nierówne, poprzecinane rowami i dołami, — dla swych drużyn zarezerwowali tereny wspaniałe pod obozy. Od czegoż zaradność? Nad rowami przerzucono kładki, nierówności wyrównano i obóz powstał. Idziemy spać.

Rano budzi nas pobudka. Wybiegamy przed namioty, orkiestra gra hymn polski. — Wszystkie ramiona zwracają się ku masztowi, na którym flaga polska podnosi się ku górze. Ramiona opadają, uginają się nogi i chylą głowy. Następuje modlitwa. Po modlitwie mycie i śniadanie. Zaraz zabieramy się do budowy ołtarza. Budowa postępuje w bardzo szybkiem tempie. Po 24 godzinach ciężkiej pracy ołtarz jest gotów. Patrzymy nań z dumą. Wysoki na 12 metrów, jest największą atrakcją obozu polskiego.

Przed nim zostaje odprawiona msza św. Po mszy zbiórka całej wyprawy i wymarsz przed poselstwo polskie, a stąd na Hradczyn. Idziemy wśród dwu nieprzerwanych szpalerów publiczności. Wchodzimy na słynny most Karola IV, ozdobiony bronzowemi figurami apostołów. Zdala widzimy już wzgórze, a na jego szczycie zamek i kościół — to Hradczyn i kościół św. Wita. — Dochodzimy do wzgórza wąskiemi uliczkami, wspinamy się ku zamkowi i zatrzymujemy na trzecim dziedzińcu. Z jednej strony mamy zamek, z drugiej kościół, w środku obelisk z monolitu i pomnik św. Jerzego.

Wtem wychodzi na ganek prez. Masaryk w otoczeniu świty. Orkiestra gra hymn czeski — milknie, — prezydent przemawia do obecnych. W imieniu wszystkich skautów odpowiada mu przewodniczący Z. H. P. dr. Mich. Grażyński. Jest to wielkim sukcesem, odniesionym przez Polskę, że przemawia Polak w imieniu skautów różnych narodowości. Po odejściu prezydenta wracamy do obozu.

Popołudniu są na stadjonie pokazy i zawody. Po kolacji udajemy się na watrę polską, której przygląda się wiele publiczności. Ogromne wrażenie wywarła nasza wspólna modlitwa wieczorna. Dzień kończy się pożegnaniem sztandaru przy dźwiękach „Jeszcze Polska nie zginęła".

W następnym dniu składamy wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, a później zwiedzamy Pragę. Zwiedzamy również obozy innych narodowości, porozumiewając się z nimi jak się dało.

Na Zlocie wsławili się harcerze i harcerki nowosądeckie „zbójnickim" i zbudowanym ołtarzem.

C. d. n.



Kochane Czytelniczki i Czytelnicy „Lotu"!

Korzystajac z wolnego czasu, postanowiłam napisać kilka słów do Was. — Minął gorączkowy okres przygotowań do matury, minęły pierwsze beztroskie wakacje i zbliżył się wrzesień. „Dojrzali ludzie" po głębszym namyśle nad obraniem zawodu poczęli się skupiać w uniwersyteckich miastach. Sądeczanie scentralizowali się przeważnie w murach Jagiellońskiej Wszechnicy.

W bramie „Świątnicy Wiedzy", z miną conajmniej rektora, stoi „pedel", a proszony pokornym głosem o udzielenie informacji, tłumaczy: „na piętrze, drugie drzwi"! Takie informacje nie wybawiają nikogo z kłopotu. Przy okienku Janitora natłok [niczem na Jagiellonce wieczorem]. Chcąc zakupić druki potrzebne do wpisu, trzeba się wystać

w ogonku ze dwie godziny. Najwięcej czasu na „kolejce" trawią „kobity", gdyż zarówno starsi jak i młodsi koledzy nietylko nie znajdują w sobie tyle grzeczności, by im ustąpić, ale w dodatku sami się pchają przemocą.

Wreszcie stajesz przed obliczem Janitora, a gromowładny głos przywraca cię do przytomności:

— Czego?!

— Ja chciałam prosić...

— No, prędzej!

— No, ja chciałam prosić dwie karty wpisowe, oznaczone literą K, jednę D...

— Ale na jaki dział do licha?!

— No, to jabym prosiła...

— Prędzej!

— No, to proszę o wszystko, co potrzeba do wpisu na farmację!

Nareszcie! — A teraz z wypełnieniem gorsza sprawa. Trzeba się poinformować u kogoś starszego. Zebrawszy się na odwagę przystępuję, sądząc po kolorze czapki i aptekarskiej minie, do starszego farmaceuty. Okazuje się, że jest „Fuchsem" i informacją mi służyć nie może. Wreszcie po długich tarapatach, po denerwującem wyczekiwaniu przed drzwiami sekretarjatu zostaję przyjęta w poczet słuchaczek U. J. Nie koniec na tem! W kilka dni później, ze znaczkiem kolejności staję przed okienkiem Kwestury. W międzyczasie przysłuchuję się uwagom, wypowiadanym przy okienku:

— Pan X! Gdzie jest pan X?!

— Jestem tu, już jestem!

— Źle pan wypełnił karty wpisowe, proszę poprawić!

— Przecież ja dobrze wypełniłem — twierdzi pan X.

— Tak? Wobec tego to jest prawdą, że się pan urodził w r. 1931 i maturę składał pan w tymże roku na Uniwersytecie Jagiellońskim?...

Z łuną krwi na twarzy odchodzi zastraszony „Fuchs" od okienka, towarzyszy mu głośny śmiech obecnych.

— A pan czego sobie życzy?

— Ja chciałem z-niż-kę.

— Bardzo nas to cieszy, że pan chce — ale pan nie dostanie, bo pan tu nie rządzi!..

Tak to z Fuchsami. — A z wynajęciem mieszkania co było zachodu! Pokój na czwartem piętrze (strychu), elegancko urządzony. Dwa krzesła o trzech nogach, stół „rozkładany", łóżko z „sublokatorami", a czynsz — „tylko" 100 złotych!

— Jakże się pokój podoba? Wygodny, miły...

— Podoba się, ale czy niema do niego stajni?

— Na cóż ta stajnia?! — krzyczy zdenerwowana gospodyni.

— Na to, by pani miała gdzie trzymać tego osła, który da za to mieszkanie 100 zł.

Inny pokój już tylko na III piętrze (poddaszu). Dwa okna, jedno zakratowane ze względów ostrożnościowych (w obawie przed samobójstwem), drugie w powale, mające tę dobrą stronę, że podczas deszczu przecieka, dostarczając wody do sadzawki, a zarazem stanowi doskonały wentylator. Trzeba dodać, że podłoga jest kamienna, drzwi niedomykające się skrzypią za lada poruszeniem, przypominając „miły głosik sympatycznej gospodyni".

Początek miesiąca całkiem możliwy. Obiady trafiają się na porządku dziennym; gorszy koniec.

— Słuchaj! Jadłaś dziś obiad?

— Nie. A ty?

— Ja też nie.

— To świetnie! A co jemy na kolację?

— E, dziś się obejdzie bez kolacji!

— Pamiętaj, że co masz zrobić jutro, zrób dziś, a co masz zjeść dziś, zjedz jutro!

Nazajutrz:

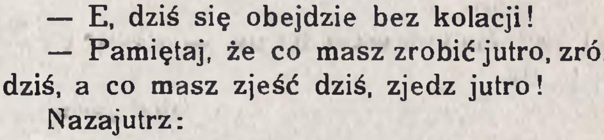
— Co dziś jemy?

— To, co wczoraj!...

Szybkim krokiem zbliża się „pierwszy", a z nim nadzieja lepszego bytu na część miesiąca.

Monotonję akademickiego życia urozmaiciły nam „rozruchy akademickie", o których pewnie czytaliście w „Kurjerku". Wobec tego powiem Wam tylko tyle w tajemnicy, że „najgrubsze barbary" i najbardziej zawadjackie miny mieli Wasi starsi koledzy, którzy w ubiegłym roku szkolnym opuścili mury II Gimnazjum w Nowym Sączu.

Melanja Piękosiówna.



ŻYCZENIA ŚW. MIKOŁAJA.

Po dalekich wędrówkach przyszła i na nas kolej, aby otrzymać podarki i życzenia św. Mikołaja. W tajemnicy zostawił je nam, ale my sekret jego odkrywamy i w tajemnicy również przed nim Czytelniczkom i Czytelnikom naszym podajemy, czego od św. Mikołaja mają się spodziewać:

P. prof. red. odp. **Bol. Nytko** — auto redakcyjne.

Kol. red. nacz. **Matusik Wład.** — urząd konsula i 12 liktorów.

Kol. zast. nacz. red. **Tomaszewska Eug.** — list z morałami.

Kol. adm. nacz. **Banaś Stan.** — czapkę redakcyjną z zieloną obszywką i napisem „Lot".

Kol. zast. nacz. adm. **Gruszecka Zofja** — „paczkę" listów (z adresem Rowida).

Kol. red. **Serafinówna Irena** — plan spędzenia feryj świątecznych.

Kol. red. **Brzozówna Zofja** — więcej uwagi na „prowincjonałów".

Kol. red. **Zemankówna Bol.** — wzrost akcyj erotycznych w Banku Polskim.

Kol. red. **Rosenbeigerówna Wład.** — „czaple" pióro.

Kol. red. **Łapanowski Ksaw.** — sławy Czecha Br.

Kol. red. **Skoczeń Wład.** — paczkę „aromatycznych" cukierków.

Kol. red. **Rosenfeld Alfred** — spodnie z wieczną „kantką".

Kol. red. **Mróz J.** — „Lancię" 6-osob. na wycieczki do Zabełcza.

Kol. red. **Pleśniak** — „kremówkę" Sieradzkiego.

Kol. red. **Kalisz J.** — szczęśliwego połowu wielorybów na Dunajcu.

Kol. red. **Uhrych** — rocznik „Pocięgla".

Kol. red. **Chruślicki St.** — wieniec laurowy z „majeranku".

Kol. H. **Kuhnenówna** — przeniesienie nie do Grudziądza, lecz do Tarnowa.

Kol. **Z. Ćwikowska** — indicativus praesentis activi 3 osoba sing. od „maneo, ere, ui".

Kol. **Cz. Majlichówna** — rurki do kręcenia kędziorków".

Kol. **R. Lemlichówna** — posadę arlekina w cyrku „Waldi".

Kol. **W. Olszewska** — powodzenia w... nauce.

Kol. **Z. Strzelecka** — „wiercipiętkę".

Kol. **I. Grzesiówna** — najnowsze wydanie „Hrabia Monte Kuku".

Kol. **„Borcia"** — „Pannę Irkę" Zarzyckiej.

Kol. **Maryanówna Helena** — półtora funta „kogutków" na uspokojenie nerwów.

Kol. **Romańska** — bezpłatny bilet jazdy przez Pragę na gumowym słoniu do przylądka Dobrej Nadziei.

Kol. **Szewczykówna Jadw.** — dobrego pomieszczenia na nowem mieszkaniu.

Kol. **Kościńska Olga** — guzów podczas jazdy na przechodzonych nartach.

Kol. **Janikówna** — paczkę czekolady Milka.

Kol. **Cebulanka** — narty z beczki.

Kol. **Skurnużanka J.** — dwulicego Janusa „Victora".

Kol. **Kasztelewiczówna Ir.** — „forsę" na expres do Krakowa.

Kol. **Szybiszówna Zofja** — „chruściela" dla ciepła.

Kol. **Holówna Janina** — „konia" z Torunia.

Kol. **Piotrowska** — najlepszej tabaki „holernika".

Kol. **Bej Tadeusz ben Ptak,** zamieszkałemu przy ulicy Haremiarskiej — powiększenia swojej kolekcji o okaz z naprzeciwka.

Kol. **Baran St.** — pociski do obrony grodu „Hankowo" przed niepożądaną konkurencją.

Kol. **Kasina St.** — sen o „aniołku".

Kol. **Finder J.** — straż przyboczną dla obrony przed cegłami.

Kol. **Sołtys** — maść na porost brody.

Kol. **Głogoszewski J.** — czekoladę Krzyśki.

Kol. **Stefaniszyn Tad.** — sławy Nurmiego i powodzenia w dogmatyce.

Kol. **Wójs Klemens** — podwójne serce.

Kol. **Suski Stan.** — motocykl marki „Z" z czekolady.

Kol. **Potok** — buławę marszałkowską.

Kol. **Górkiewicz** — liczydło.

Kol. **Żuchowicz** — „Astmosan" dla złagodzenia duszącej go astmy.

Kol. **Fijoł** — osełkę masła.

Kol. **Horodyski** — engagement na dyrygenta opery medjolańskiej.

Kol. **Szynalik** — flaszkę z cmoczkiem.

Kol. **Hojnor** — abonament na odczyty i przedstawienia kinowe.
Kol. **Lenartowicz** — „Jàne“ (Różaniec wspomnień).
Kol. **Michalik A.** — komunikat z zaświata.
Kol. **Konieczny** — „Hanię“ Stachowicza.
Kol. **Kędzior St.** — laskę magiczną.
Kol. **Kossowicz J.** — dyżur nocny na ulicy Bilińskiego.
Kol. **Wojtyga L.** — w spadku „Brzozów“.
Kol. **Schlamp J.** — fundusz na założenie trafiki z „cygarami“.
Kol. **Serafin Tad.** — bombę piwa Żywieckiego.
Wszystkim ósmaczkom (kom) — najlepsze „bryki“, brom, lub krople walerjanowe do matury.



NASZE ŻYCIE.

Gimnazjum I.

23. XI. odbyło się zebranie „Naczelnej Rady Gminej“ przy udziale p. Dyrektora i p. prof. opiekunów klas od VIII — IV. Zebranie zostało zwołane w celu omówienia i zatwierdzenia statutu opracowanego przez „Komisję Statutową“.

Zebranie zagaił kol. Matusik W., przedstawiając program obrad tego (dzisiejszego) zebrania. Następnie po omówieniu statutu, rozstrzyganą była sprawa muzyki smyczkowej i dętej, organizacji kółek z zakresu naukowego i społecznego, wreszcie sportowego. W końcu naznaczonym został termin zwołania „Sejmiku“.

* * *

Koło sportowe.

Dawno upragnione zebranie Koła sportowego, doszło wreszcie do skutku we wtorek d. 24. XI. Zebraniu przewodniczył p. prof. Kozioł, a zagaił je kol. Stefaniszyn Tad., wzywając kolegów do pracy nad swemi muskułami. Następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, wskład którego weszli:

prezes: kol. Stefaniszyn Tad.
sekr. i skarb.: kol. Krawczuk Mich.
gosp.: kol. Wójs Klemens.

Dalej utworzono siedm sekcyj:

1. Lekko-atletyczna — kol. Stefaniszyn T.
2. Koszykówka — kol. Sadowski G.
3. Siatkówka — kol. Sikorski H.
4. Palant — kol. Wójs T. i Para Eug.
5. Narciarska — kol. Łapanowski Ks.
6. Łyżwiarska i hockejowa — Głogoszewski J. i Zalewski Ed.
7. Ping-pongowa — kol. Skorupka K. i Trygalski Zb.

Następnie uchwalono wkładkę miesięczną w kwocie „aż“ 10 groszy, a w drodze wyjątkowej uchwalono jednorazową składkę po 50 gr. na sprzęt hokkejowy. Dalej zastanowiono się nad zdobyciem pieniędzy, których znikąd nie można się spodziewać. Podano więc projekt zrobienia ćwiczeń pokazowych w sali Sokoła przy akompanjamencie orkiestry I-go gimn. i innych imprez, o których Szan. Czytelniczki i Czytelnicy dowiedzą się w przyszłości. **J. G.**

* * *

Turniej ping-pongowy.

W dniach od 22—26 listopada odbył się w naszem Gimn. turniej ping-pongowy o mistrzostwo naszego zakładu. Zawodników podzielono na dwie grupy: jedna — juniorów, wśród których wybił się na pierwsze miejsce kol. Sikorski, brat naszego Henia, po poprzedniem sensacyjnem zwycięstwie nad kol. J. Skorubką, zdobywcą 3-go miejsca na mistrzostwach Wilna. Porażka ta była przypadkowa, bo w następnych partjach pokazał nam kol. Skorubka naprawdę ładną i wysoko stojącą grę pod względem technicznym.

W drugiej grupie do półfinału dochodzą kol. Baran St. po zwycięstwie nad kol. Stefaniszynem, Głogoszewskim i Tarłowskim. Z drugiego koła wchodzą kol. Sikorski H. po zwycięstwie nad kol. Parą i kol. Wójs nad kol. Młyńcem. W pierwszym półfinale zwycięstwo odnosi kol. Baran St. po szczęśliwem zwycięstwie nad kol. Głogoszewskim J. w stosunku 6:4, 4:6, 6:4, w drugim półfinale wygrywa kol. Sikorski, bijąc kol. Wójsa 6:2, 6:3, a w finale wygrywa kol. Baran, bijąc po zaciętej walce kol. Sikorskiego 6:3, 6:3, zdobywając tem tytuł mistrza Gimn. I.

■ ■

Gimnazjum żeńskie.
Jedna chwila w naszej klasie.

Trzecia godzina nauki ma się ku końcowi. W klasie panuje cisza przerywana tylko od czasu do czasu skrzypnięciem ławki, albo głosem odpowiadającej. Nie można rozwinąć akcji pomocniczej „Za ile dzwonek?" pada gdzieś za mną szeptem pytanie „Za dwie i pół" odpowiadam. Z piersi koleżanek dobywa się westchnienie ulgi. „Już chyba nie będę pytana" słyszy się tu i ówdzie. Chwila oczekiwania i na korytarzu rozlega się radośnie dzwonek.

Za chwilę już ruch panuje w klasie. — Pauza. — Jesteśmy w doskonałych humorach. Nasza Rózia która nigdy nie zaniedbuje swych zdolności malarskich i całemi godzinami pod ławką czy na ławce [jak się da] rysuje rozmaite twarze i teraz staje z powagą [w natchnieniu] przed tablicą i wnet ukazuje się nam na rysunku postać jakiegoś młodzieńca w czapce studenckiej.

W tem, jak burza wpada do klasy „Ru sałka, która właśnie sprawowała obowiązki dyżurnej, spogląda na zasmarowaną tablicę i domyśliwszy się kto był sprawcą tego, rusza na poszukiwanie z dzbankiem wody, aby wywrzeć swą zemskę. Nie łatwa to jednak sprawa, bo Rózia, nie grzesząca nigdy odwagą, już siedzi bezpiecznie ukryta pod ławką. „Rusałka" więc, po chwili ochłonąwszy z gniewu, zaprzestaje bezowocnych poszukiwań i z rezygnacją zabiera się do zmywania tablicy.

Tymczasem koło pieca grupuje się kilka koleżanek, które z uwagą przysłuchują się jednej recytującej zadaną lekcję, gdy w tem znienacka w sam środek wpada ku wielkiemu ich oburzeniu pantofel, jako wyzwanie do walki.

Jakoż zaczyna się walka. W powietrzu latają groźne pociski, w postaci pantofli, gąbki, ręcznika i kredy, a nawet kałamarzy. Jedna w zapale wojennym chwyta za kosz, najspokojniej spoczywający w kącie, który znów po chwili spada z góry i nawdziewa się na głowę nieszczęśliwej Rózi, która ma pecha że zawsze znajdzie się tam, gdzie się jej najmniej spodziewają.

Ale jednocześnie prawie kończy się wojna tragicznym wypadkiem. Oto na ulicę przez otwarte okno wypada jeden z pocisków (czyt. pantofel), ku wielkiemu zdziwieniu i zgorszeniu przechodniów.

Powstaje krzyk, chęć do walki znika, przebaczamy sobie wzajemnie winy i ze zgrozą pytamy jedna drugiej: „Co teraz będzie".

Wśród zamieszania nie słyszymy nawet dzwonka, gdy w tem wchodzi do klasy pan profesor, niezbyt dobrze nastrojony do lekcji naszym zachowaniu się. Szybko powracamy na swoje miejsca i zaczyna się lekcja. Stajemy się znów poważnemi „siódmaczkami".

* * *

Przedzimie.

Smutno i szaro teraz na świecie, wciąż deszcz, błoto i te te szare, ołowiane chmury, a pani „Zima" ani myśli do nas zawitać, a przecież z taką tęsknotą jej wyczekujemy.

Dawno minęły wakacje i pamięć o nich zagasła. Czasem tylko między myślami o nauce pojawi się miłe wspomnienie z wakacji ale wnet zaćmi je myśl w szkole i codziennych kłopotach. Życie upływa normalnym trybem. Twarze niegdys roześmiane stały się poważne. Niema już szalonych tańców, ani gubienia obcasów, czasem tylko więcej niż inne teskniąca za zimą „Kocia" urządza sobie skocznię w klasie. Naturalnie do tego celu służą linje za narty, przywiązywane do bucików szalikami, a „skocznią" jest ławka.

Monotonna przyroda daje się odczuć naszej poetce, która nie pisze tak licznych tak pięknych i uczuciowych wierszy jak, zawsze. Gdzież się podziało szerokie pole działania Kiepury i Konopackiej, owych sławnych osobistości, z chwilą opadnięcia z drzew liści działalność ich przestała być czynną.

Zadowolnić się muszą popisami w sali gimnastycznej w szczupłem kółku koleżanek i w domu Dolores, owa sławna tancerka piątej klasy marząca ciągle o wyjeździe do Monta Carlo, aby nie zaśniedzieć czasem tylko popisuje się pląsami, ale skacze już na mocno przybitych obcasach, więc obawy przed katastrofą niema. „Stefic" dalej imponuje swemi zdolnościami klasie, a zwłaszcza na mantyce. Dwie czarne „Mycie" numero 1 i numero 2 siedzą w kąciku cichutko pomnąc na przysłowie „Siedź w kącie a znajdą cię", Dosyć małych rozmiarów „Żabusia" swemi pociesznemi minkami pobudza do śmiechu całą klasę i nawet jest z tego dumną, że i ona coś potrafi. Mania gęściarka rekordzistka w językach, rozmyśla nad pochwałami, które zewsząd się na nią sypią. „Świętoszka" zatraciła już swoje wzniosłe ideee i zniżyła się do poziomu myślenia ogółu. Więcej zajmują ją teraz życie towarzyskie niż czytanie życiorysu świętej Teresy od Dzieciątka Jezus. Reszta klasy bierze udział bierny w zabawach, więcej zajmuje się powtarzaniem lekcji lub też sprawdzaniem pogody przez otwarte okno.

Obecnie przeżywamy chwilę przełomową i wachamy się czy mamy oddać się zupełnie nauce czy też trochę czasu poświęcić na zabawy. W każdym razie z nadejściem zimy jedno musi zwyciężyć.

Serdeczne pozdrowienie przesyła V kl. gimn. żeń. wszystkim Czytelniczkom i Czytelnikom „Lolu"! Szczęść Boże w pracy!

■ ■

Gimnazjum II.

W dniu 1. grudnia odbyło się w Państw. gimn. II. pod przewodnictwem p. prof. Tadeusza Arendta zebranie organizacyjne „Kółka Krajoznawczego", na którym opracowano projekt tymczasowego statutu, oraz wyłoniono komisję celem opracowania regulaminu 5 poszczególnych sekcyj: turystycznej, kajakowej, rowerowej, narciarskiej i fotograficznej.

Następne zebranie Koła krajoznawczego na którym nastąpi wybór zarządu, oraz kierowników sekcyj odbędzie się w sobotę dnia 5 b. m.

* * *

L. O. P. P.

Działalność Kółka L. O. P. P. wśród uczniów Gimn. II rozpoczęła się 14 listopada, na którem zatwierdzono dotychczasowy zarząd i jego regulamin. — Zebranie otworzył p. Dyrektor, objaśniając członków w swem przemówieniu z ich zadaniami, oraz przyrzekł wydatną pomoc w pracy Kółka.

Kuratorem Kółka został p. prof. Biernacki, a w skład zarządu weszli: prezes kol. Iszkowski J. 8a, sekr. kol. Kalisz J. 8a, skarb. kol. Florjan J. 8a.

Na zakończenie został wygłoszony referat „O obronie przeciwgazowej", z obrazami świetlnemi. Członkowie w liczbie 213 będą mogli korzystać z wiedzy lotniczej i gazowej, Utworzoną również została sekcja „Awiatyczna" pod kierownictwem kol. St. Chruślickiego. Celem sekcji jest kontynuowanie szybowca, budowanie modeli lotniczych, oraz praktyczne i teoretyczne pracowanie w zakresie lotnictwa.

Jur.

Rozkosze sportów zimowych.

Gdy śnieg pokryje ziemię białym całunem, mróz skuje brzegi stawów i rzek twardemi okowami, wówczas otwiera się przed spragnioną duszą sportowca, czarowna kraina sportów zimowych. Tak jak sporty letnie, tak i zimowe mają pewne walory. Kto wie czy nawet nie większe. Bo cóż może być bardziej przyjemniejszego, jak pędzić w nieograniczoną dal z błyskawiczną szybkością po miękim, puszystym śniegu. Cóż może być przyjejmniejszego jak wybrać się na wycieczkę narciarską. Wejść w las, którego drzewa okryte kisciami śniegu, promieniami słońca oświetlone, wyglądają jak zaczarowane postacie w bajce.

Tak jak ciało wyrwane z twardych kajdan obowiązku, tak i dusza skrępowana wysikiem pracy, rwie się w dal z wiatrem w zawody. Wtenczas poznajemy urok natury, czar jaki ona na nas wywiera.

Sporty zimowe przyczyniają się nietylko do rozwoju fizycznego ciała, ale hartują również duszę i dają jej pełne zadowolenie

Świadomość tego, że znajdujemy się na nieograniczonej śnieżnej przestrzeni, napawa nas zachwytem w najwyższym stopniu.

Karasiński Antoni.

Dział harcerski.

STARY SĄCZ.

Nowa drużyna.

W tych dniach zawiązała się przy szkole powszechnej męskiej druga drużyna harcerska, do której należy 30 uczniów w wieku od 11 do 15 lat. Opiekunem drużyny z ramienia szkoły jest pan nauczyciel Marjan Mikuta. Funcje drużynowego pełni były gromadowy dh. Śmiałek Wład.

Drużyna została podzielona na 3 zastępy: zastęp Lisów, Zaskrońców (trzeci zastęp godła jesze nie obrał). Praca w zastępach streszcza się narazie w zaznajomieniu młodych druhów z obowiązkami harcerzy.

Młodej drużynie życzymy pomyślnego rozwoju!

Praca w „starej" drużynie.

Zastępca drużynowego rozpoczął swą pracę pod hasłem zreformowania drużyny. W rozkazie niema nic, tylko same „mianowania i zwolnienia"

I tak w miejsce ustępującego dha Śmiałka W. został mianowany gromadowy dh. Waligóra K. Przybocznym został dh. Sojka M. Dalej dh. Śmiałek Otto został mianowany kronikarzem i sekretarzem drużyny.

Komenda drużyny ogłosiła konkurs na projekt estetycznego urządzenia izby harcerskiej. Prawdopobnie odbędzie się w styczniu wieczornica harcerska.

Pst!..

Wszystkim Czytelniczkom i Czytelnikom naszym Redakcja życzy

Wesołych Świąt!

Od Redakcji.

Dnia 20. XI. odbyło się zebranie członków Komitetu Redakcyjnego, na którem skonstatowano, że są zakłady, które bardzo kiepsko uiszczają swoje zaległości. Spodziewamy się więc zatem, że sprawią nam na Mikołaja niespodziankę i szybko się wyrównają.

W następnym noworocznym numerze ukaże się sprawozdanie administracji o stanie i zaległościach dłużników.

Następne zebranie odbędzie się w sobotę 5 grudnia o 4-tej popoł.

Redakcja.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Olearnikówna Irena. Śmierć zbójnika. — To samo czytałem w powieści „Na skalnem Podhalu" Kazimierza Przerwy-Tetmajera — tylko trochę obszerniej.

Al - Wa. Później.

Wójcikiewicz W. Kośba — Powstańcy. Dobre, umieścimy później.

Kuczyński Witold. Zagadki — Logogryfy — Równania — po części znane. Może coś pójdzie w przyszłości.

Staszek V a. Droga na szeroki świat. — Dobre — później.

Nilwah. Icek i Pycek. — Pękaliśmy ze śmiechu, — ale nie dane w swoim czasie.

Wacław N. II G. Jurek. — Co to ma być, to nie wiem, czy opowiadanie swoich przeżyć z lat dzieciństwa, czy też nauka dla małych „Jurków", jak mają swawolić — czy też bezmyślnie skądś zaczerpnięte — nie wiem!!

Jasiński II G. Katar oczu. — Jak odpisywać kiepskie wice — to lepiej nic!

Gretel Zyg. Wycieczka — dość niby dobra, — ale za późno.

Jeleniowski. Skrzypeczki — Dumka — Pszczółka. — Jak byłem taki mały jak ty, to też te piosenki śpiewałem i odpisywałem, tylko nie posyłałem ich do żadnego pisma!

Staraniem Kółka Dramatycznego uczniów Gimn. II-go wystawiono nam na scenie trzecią część „Dziadów". — Przedstawienie wypadło naogół dobrze.

Cena numeru pojedynczego 25 gr
Prenumerata: kwartalnie . 1·80 zł
SKRYTKA POCZT. Nr. 127.

Adres Redakcji i Administracji:
Nowy Sącz, ul. Jagiellońska, Gimn. II.
Rękopisów nie zwraca się.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. **Bolesław Nytko.**
Komitet Redakcyjny: Nacz. Red. Władysław Matusik, zast. nacz. red. Eug. Tomaszewska, nacz. adm. Stanisław Banaś, zast. nacz. adm. Zofja Gruszecka.
Z drukarni Alojzego Mółki — Nowy Sącz, Pijarska 15.